

Templariusze – 1

16 sierpnia 2017

W 1118 r. zostaje powołany do życia tajemniczy zakon, który oficjalnie miałyby strzec pielgrzymów wędrujących z Europy do Ziemi Świętej, a nieoficjalnie miałyby się zajmować zaawansowanymi wykopaliskami w ruinach Świątyni Salomona, o czym poświadczają ostatnie znaleziska z ruin gdzie odnaleziono XII wieczne miecze i hełmy, kute w rzemiośle typowym dla francuskich rycerzy. Król Baldwin II udziela wsparcia grupie rycerzy, a następnie zapewnia im odpowiednie dochody oraz razem z patriarchą nadają im pewne przywileje finansowe – jednocześnie na terenie całej Europy mają immunitet nietykalności. Rycerze początkowo przyjęli nazwę „Ubodzy rycerze Jezusa Chrystusa” lub „Ubodzy rycerze Jezusa Chrystusa i Świątyni Salomona”. Z czasem nazwa zmieniła się na: „Rycerze Świątyni Salomona”, następnie na „Rycerze Świątyni”, a na końcu na „Templariusze” (świątynnicy). Naturalnie ostatnia nazwa była najbardziej adekwatna to pracy jaką wykonywali; strzegli zawartości świątyni (z j. ang: „temple”), stąd nazwa templariusze. Tak więc pierwsza siedziba templariuszy była zlokalizowana w Al-Aksa-Mas, w pobliżu Kopuły na Skale – centrum dawnej Świątyni Salomona, która służyła jako przechowalnia biblijnej Arki Przymierza. Wielkim mistrzem w nowo powstałym zakonie został Hugon de Payns, którego żoną była Katarzyna Saint Clair, której późniejszy potomek (sir William Saint Clair) wybudował kaplicę w Rosslyn. Co ciekawe, za czasów panowania w Szkocji Bruce’a I regimentem templariuszy dowodził wielki mistrz z nazwiskiem Saint Clair.

Na początku swego istnienia zakon rzeczywiście nie posiadał znaczących majątków, jednak w niedługim czasie wszystko się zmienia. Opowieści na temat templariuszy szybko roznoszą się wśród europejskich prowincji. Każda znacząca osoba, czy też monarcha w Europie chcą mieć sojuszników – templariuszy, potężnych rycerzy, którzy mają uznanie i protektorat samego

papieża, co w tamtych czasach było zaszczytnym atutem. Zaczyna się okres wzmożonego sponsoringu, w którym to owi monarchowie ofiarowują rycerzom znaczne majątności i bogactwa – sam Baldwin II, król Jerozolimy przekazuje templariuszom swój pałac, a sam przenosi się w pobliże Wieży Dawida. Taki zabieg powoduje poszerzanie wpływów oraz zyskiwanie cennych ziem (w samej tylko Francji w XIV templariusze posiadali przeszło 2 mln hektarów gruntów nie objętych żadnymi podatkami i dziesięciną), którymi w razie czego można handlować lub handlować towarami na nich wytworzonymi. Templariusze byli zatem właścicielami wielu komturii (dużych wiejskich posiadłości), z którymi początkowo mieli problem jeśli chodzi o administrację, jednak z czasem organizacja polepsza się na tyle, na ile jest to dostatecznie możliwe, bowiem posiadanie komturii rozsianych po całej Europie jest nie lada wyzwaniem nawet dla doświadczonego zarządcy. Również istotnym czynnikiem powiększającym skarbce rycerzy był fakt wstępowania do zakonu nowych członków, którzy zapisywali templariuszom swoje dobra. Ślubowali przecież ubóstwo, co automatycznie przyczyniało się do przeniesienia ich własnych majątków na rzecz zakonu.

Mówiąc o zakonie nie możemy pominąć faktu historycznego jakim był Synod w Troyes. Miał on miejsce 13.01.1129 r. Synod zatwierdzał regułę templariuszy, ich oficjalne statuty i prawa, które sprawiały, iż członkowie mieli wieść życie typowego mnicha (mnicha połączanego z rycerzem, co w tamtym czasie było istną rewolucją, bowiem rycerstwo XII w. było postrzegane jako istna hałastra grabiąca co się tylko da, nie przestrzegająca praw Bożych). Na zgromadzeniu było obecnych wiele znamienitych osób: kardynałowie, legat papieski, biskupi i liczne miejscowe duchowieństwo. Warto wymienić udział braci cystersów, mających silny wpływ na zakon tj. ich ideały i postawę. Nie zabrakło również Bernarda z Clairvaux, który był żywym odzwierciedleniem cysterskich ideałów, które rozdzielały posługę duchownego od dążenia do władzy i bogactwa na korzyść drogi do zbawienia. Bernard był także siostrzeńcem jednego z założycieli zakonu templariuszy. Zajmijmy się przez chwilę

Regułą Zakonu, do której wstęp napisał Bernard, natomiast sam dokument został spisany najprawdopodobniej przez Hugona de Payns. Reguła istnieje w dwóch wersjach: łacińskiej (oficjalnej) oraz francuskiej – stanowiąca rozwinięcie i poszerzenie tej pierwszej. Wersja łacińska złożona jest z 72 artykułów (wielu badaczy nakłania aby liczbę 72 traktować na zasadzie symbolicznej), które zawierają zasady życia w samym zakonie. Zakon miał niewątpliwie charakter inicjacyjny, dlatego też każdy nowicjusz musiał składać śluby: ubóstwa posłuszeństwa i czystości. Należytym obowiązkiem rycerza była przede wszystkim modlitwa oraz branie udziału w nabożeństwach, jeśli w tym czasie nie musieli pełnić swoich żołnierskich obowiązków. Z reguły dowiadujemy się, że mniszy żywot brata zakonnego jest bardzo zbliżony do sposobu życia cystersów, a zasady, co do służby zbrojnej oparte są na standardowych i typowych rycerskich zasadach – kodeksie honorowym. Ciekawą rzeczą w artykułach reguły jest często pojawiająca się liczba 3. Chodzi mianowicie o takie zapiski jak np.: „Templariusze muszą więc przystępować do walki z niewiernymi nawet, jeśli liczba przeciwników jest trzykrotnie wyższa. Oreża przeciw chrześcijanom wolno im dobyć dopiero, gdy zostaną po trzykroć sprowokowani”. „Kto zaniedba swoje obowiązki, ma być trzykrotnie wychłostany. Trzy razy w tygodniu wolno templariuszom spożywać mięso, trzy razy w tygodniu mają dawać jałmużnę”[1].

Jest rzeczą niezwykle interesującą, że Reguła bractwa, którego przecież rzekomym celem jest przede wszystkim ochrona pielgrzymów podróżujących do Ziemi Świętej, wcale o takim obowiązku nie wspomina! Nasuwa się zatem myśl, że zadanie templariuszy miało zupełnie inny charakter, tym bardziej, że na ochronę jakichkolwiek pielgrzymów nie poświęcali zbyt wiele czasu. Za to duże akcje zbrojne z ich udziałem na Ziemi Świętej mogą stanowić niezwykle ciekawy zbiór barwnych informacji. Wielu badaczy wciąż próbuje dowieść racji, co do oficjalnych dziejów braci (ochrona pielgrzymów i Ziemi Świętej) mimo wielu luk historycznych i jakże wielu kontrowersyjnych faktów, które

są po prostu spychane na bok: liczne i słabo dokumentowane podróże Hugona z Payns (np. między rokiem 1114 a 1115. Lepiej udokumentowana jest natomiast wyprawa Hugona do Ziemi Świętej już w 1104 r. w towarzystwie hrabiego Szampanii. Trzy lata później Hugon znów, lecz tym razem samotnie wyrusza do Ziemi Świętej) do Jerozolimy i z powrotem oraz hebrajskie teksty, które przywoził wraz z sobą, a które miały być tłumaczone przez braci cystersów (bracia cystersi byli bardzo blisko związani z samymi templariuszami). Nie da się zaprzeczyć, że ich obowiązek ochrony ludności podróżującej (którą ochraniać naprawdę sporadycznie i bez większego skutku w wielu przypadkach) był słabą przykrywką. Jakże prosty i zauważalny zarazem jest fakt, iż templariusze (stanowiący pewnego rodzaju tajne stowarzyszenie) charakteryzowali się podwójną organizacją – jawną oraz niewidzialną, o której „oświata” i środowiska naukowe starają się jak najmniej mówić. Dlaczego na światło dzienne nie wydostaną się liczne informacje o wieloletnich wykopaliskach i prac pod ruinami świątyni, do której wstęp był pilnie strzeżony, a którą templariusze z tak wielką dumą i ogromną tajemnicą strzegli jak oka w głowie. Wręcz idiotyczny wydaje się przecież pomysł prowadzenia wykopalisk „przy okazji” ochrony pielgrzymów przed Saracenami czy też Seldżukami (którzy bez żadnych wątpliwości stanowili ogromne zagrożenie dla nie-tubylców), bo zapewne istniały by całe stosy zapisków na ten temat. Z dnia na dzień wychodzą za to informacje świadczące o całej ukrytej stronie dziejów templariuszy jaką było poszukiwanie Arki Przymierza, rozumianej troszeczkę w innym sensie niż po prostu jako wielkie bogactwo, tym bardziej że po 1128 r. templariusze fundusze mieli zapewnione. Przypomnijmy, że ukrytą misją templariuszy interesował się sam papież, liczne duchowieństwo i ogromna masa wpływowych ludzi, którzy niekiedy w bardzo krótkim czasie oddawali liczne bogactwa (ziemie, fortyfikacje – szczególnie półwysep Iberyjski) raczkującemu zakonowi, który uformował się w zastraszającym tempie. Zbyt wiele się działo drodzy czytelnicy w tej kwestii, abyśmy mogli rozpatrywać idee templariuszy tylko w ramach obrony Ziemi Świętej i szlaków do

niej prowadzących.

Wspomniana wcześniej Reguła była rewolucyjna z jednego podstawowego względu: łączyła życie mnicha z życiem rycerza co było przedstawiane i propagowane również przez samego Bernarda jako niezwykle połączenie obu profesji, przy czym bycie rycerzem i jednocześnie mnichem sprowadza się do niezwykle szlachetności i czystości duszy. Zwykły rycerz w tamtych czasach był na tyle „zniesławiony”, że pojawiający się templariusze jako kombinacja mnicha i rycerza byli nie lada nowością – początkowo z pozytywnym oddźwiękiem ze strony opinii publicznej. Jednak bracia popadają z czasem w pychę i niezwykle wyższość nad innymi ludźmi, przez co uważają się po prostu za lepszych – decydującym czynnikiem takiego poczucia był fakt, iż templariusze byli „klubem” niezwykle elitarnym.

Rycerze Świątyni przebywając dużo czasu na Bliskim Wschodzie zaczęli wchłaniać coraz częściej wiedzę (symbole, rytuały) starożytnego Babilonu, Egiptu, Indii – dawnych bóstw, starożytne sanskryty, co było rzeczą nieuniknioną, przybywając w tak zróżnicowanym środowisku Bliskiego Wschodu, gdzie przeplatało się wiele różnych starożytnych kultur wraz ze swoim niezwykle dorobkiem historycznym. Niewykluczone jest, że templariusze byli w pewnym czasie blisko związani z muzułmanami, mimo że ogólny stosunek wobec nich był daleki od tego, co moglibyśmy nazwać „przyjaźnią”. Jako ciekawostkę można dodać, że zakon przebywający na terenie Ziemi Świętej posiadał swego czasu własnych niewolników, którymi byli w większości saraceńscy jeńcy. Jeńcy (muzułmanie) próbowali rozwiązać ten problem poprzez przyjęcie chrztu, bowiem templariusze nie mogli trzymać w niewoli chrześcijan. Na chrzest jednak bracia zakonnicy się nie zgadzali, co lekko podburzało ich wyniosły majestat. Inną osobliwością jest również nikły i dosyć tajemniczy związek templariuszy z asasynami, od których, wiercie lub nie, kupowali haszysz.

Inna kwestia to bankowość i finanse zakonu, dzięki któremu te dwa pojęcia nabrały nowego znaczenia. Niewiele osób zdaje

sobie sprawę, że to właśnie bracia zakonnici stworzyli pierwowzór pieniądza papierowego. Templariusze posiadali pewnego rodzaju banki (w formie zaufanych ludzi), w których przetrzymywali swoje części majątku. Nie można się temu dziwić biorąc pod uwagę fakt, że rycerze byli rozsiani po większej części Europy, a transport monet i złota zajmował by wiele czasu i podnosiłby jednocześnie ryzyko. Wpadli zatem na pomysł, który miał wyeliminować wożenie ciężkich monet czy też kosztowności, nie narażając się zbytnio na liczne niebezpieczeństwa. Stworzyli sieć zaufanych osób w wybranych miastach przejazdowych, w których to będą mogli przechowywać pieniądze, a w razie potrzeby istniała możliwość wybrania takiej kwoty, jaka jest w danym momencie potrzebna. Rycerz przynosił zatem odpowiedni kwit, po czym odpowiednia osoba wydawała daną ilość pieniędzy. Templariusze udzielali również pożyczek. Dowodem owego zapożyczenia był właśnie kwit – kartka papieru, na której było zapisane co, ile i kto jest winien. Wartość wypisana na kwicie oznaczała wartość jaką dana osoba rzeczywiście posiada lub ile jest winna. Kiedy powstało więcej takich banków w wielu miastach i miasteczkach ludzie przestali wymieniać kwity na twardą walutę. Wymieniali ją już bezpośrednio na towary, ponieważ kwity były kojarzone ze środkiem płatniczym. Jako, że wiele osób z czasem zapoznało się z funkcjonowaniem systemu, nie panował strach związany z ryzykiem utraty dóbr. Klient przychodził do sklepu i płacił odpowiednio przygotowanym kwitem. Sprzedawca wiedział, że kwit może wymienić w pobliskim banku, dzięki czemu otrzymywał zmaterializowaną formę kwitu w postaci twardej waluty lub towaru. Templariusze byli zatem pierwszymi prawdziwymi bankierami z rozbudowanym system przechowywania i pożyczania pieniędzy. Wracając do tematu, dochodzimy do momentu, w którym to templariusze zaczynają dyktować warunki na jakich mają działać ze Stolicą Apostolską. Oddalają się od papieża również ze względu na inne podejście do wiary i postrzegania świata; głównym tego sprawcą są pobierane nauki ze wschodu mające ogromne znaczenie w religii templariuszy, która, jak się okazuje, była bardzo zbliżona do teologii esseńczyków znad

Morza Martwego, z gminy Qumran. Otóż Strażnicy Świątyni zaczynają wierzyć w ekumeniczny Kościół, taki, który jest otwarty dla wszelkich religii, nie oparty na twardej doktrynie jednej ziemskiej osoby jaką jest papież. Nie chcą Kościoła, który jest właścicielem i depozytariuszem wszystkich ludzkich dusz. Ich wiarą jest wiara w powszechny miłosierny Kościół, nie oparty na ucisku i nietolerancji. Wszystko przebiega po ich myśli aż do momentu, w którym to ówczesny król Francji Filip IV Piękny (1285-1314) z dynastii Kapetyngów postanawia przejąć sprawy w swoje ręce. Nikt w tym czasie nie przejawiał takiej nienawiści do zakonu templariuszy jak Filip IV. Tym bardziej, że był u nich zadłużony po szyję, podobnie jak wiele innych koronowanych głów w Europie. Dodajmy, iż ten despotyczny monarcha słynął z rabowania kraju dla pozyskiwania środków dla swych wojen dynastycznych, opodatkowywał targi Szampanii, co spowodowało ostatecznie ich upadek, a także nakładał podatki (w formie konfiskaty) na różnego rodzaju organizacje czy stowarzyszenia (min. templariuszy).

Filip Piękny miał na swoim koncie także aresztowanie papieża w Rzymie oraz przeniesienie papiestwa do Awinionu[2]. Pewnej nocy, za przyzwoleniem papieża Klemensa IV (zmiana zdania przez papieża do dzisiaj budzi kontrowersje), przy pomocy oddziałów ówczesnej królewskiej straży, Filip IV każe aresztować i rewidować wszystkich templariuszy. Odbył się to rankiem, w piątek 13 października 1307 r. To zdarzenie spowodowało, że od tamtej pory każdy piątek 13-tego uważa się za pechowy dzień. Jeśli król Francji chciał znaleźć cokolwiek z tajemniczego skarbu to musiał liczyć się z rozczarowaniem. Nie znalazł nawet najmniejszych dowodów na to, że zakon utrzymywał jakąkolwiek tajemnicę. Co prawda pojawiali się później liczni templariusze, którzy pod naciskiem tortur i strachu wyjawiali, gdzie ukryty jest wielki skarb, ale według ich braci kłamali, do czego mieli prawo od złożenia swojej przysięgi w zakonie. Zaczyna się trawienie braci zakonnych. Giną ich setki, a ostatni z ich wielkich mistrzów, Jakub de Molay zostaje spalony stosie (wzniesionym na wyspie Cite, tuż

obok katedry Notre Dame) 18 marca 1314 r. Templariusze, którzy zdołali uniknąć aresztowań zaczęli uciekać do krajów, gdzie mogliby dalej funkcjonować. Z powodu takiego rozwoju zdarzeń dostają się do Szkocji – co znajduje swoje potwierdzenie w archiwach kaplic szkockich oraz w grobach templariuszy na terenie Szkocji. Dostają się również do Portugalii, gdzie ukrywają się pod nazwą „Rycerzy Chrystusowych” (działalność templariuszy w Portugalii była już odnotowana dużo wcześniej). Działali tam jako organizacja morska z powodu posiadania wielkiej floty statków. Znakiem rozpoznawczym ich floty były flagi z czaszką i pieszczelami – charakterystyczne flagi templariuszy z tamtego okresu, które później były kojarzone z piratami. Jednym z wielkich mistrzów „Rycerzy Chrystusa” był człowiek zwany księciem Henrykiem Nawigatorem, który o wiele wcześniej, zanim Kolumb wyruszył w swoją „dziewiczą” podróż, posiadał niekompletne mapy świata – podobnie jak turecki general Piri Reis. Możemy śmiało powiedzieć, że Kolumb nie płynął z zamiarem odkrycia Indii. Dobrze wiedział dokąd płynie, dodatkowo miał już strzępki informacji na temat swojego celu.

Wielcy mistrzowie zakonu templariuszy:

- Hugon z Payns (1118-1136)
- Robert z Craon (1137-1149)
- Everard z Barres (1149-1152)
- Bernard z Tremelay (1152-1153)
- Andrzej z Montbard (1153-1156)
- Bertrand z Blanquefort (1156-1169)
- Filip z Nablusu (1169-1171)
- Odon z Saint-Amand (1171-1179)
- Arnold z Torroja (1180-1184)

- Gerard z Ridefort (1185-1189)
- Robert z Sable (1191-1193)
- Gilbert Erail (1194-1200)
- Filip z Plessiez (1201-1209)
- Wilhelm z Chartres (1210-1219)
- Piotr z Montaigu (1219-1232)
- Armand z Perigord (1232-1244)
- Ryszard z Bures (1244-1247)
- Wilhelm z Sonnac (1247-1250)
- Reginald z Vichiers (1250-1256)
- Tomasz Berard (1256-1273)
- Wilhelm z Beaujen (1273-1291)
- Teobald Gaudin (1291-1293)
- Jakub z(de) Molay (1293-1314)[3]

CIĄG DALSZY NASTĄPI

W następnych częściach rozwinięcie wyżej przedstawionych tez oraz dopełnienie historyczne.

Autor: karolc (karolc@ireland.com)

Źródło: WolneMedia.net

PRZYPISY

[1] Martin Bauer, Templariusze – mity i rzeczywistość, Wrocław 2004, s. 23-24.

[2] John Laughland, Zatrute źródła Unii Europejskiej, Wydawnictwo ANTYK – Marcin Dybowski, s. 246-247.

[3] Piers Paul Read, Templariusze, Poznań 2003, s. 368.